Nr 268. Kraków, Czwartek 21 Listopada 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.:** — **we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). —.A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zajścia w uniwersytecie lwowskim.

Kraków, 20 listopada.

Bardzo złą przysługę oddali ruscy akademicy sobie samym i sprawie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Bez najmniejszego powodu, aby tylko wywołać obronę ze strony atakowanej, urządzili wczoraj we Lwowie, w murach uniwersytetu, ordynarną burdę, obili pełniących swoje powinności pedeli, znieważyli znanych z przychylności dla młodzieży profesorów uniwersytetu.

Byliśmy zawsze szczerymi wyznawcami zasad równouprawnienia narodowego wobec Rusinów, ale równouprawnienia nie możemy identyfikować z brutalną napaścią akademików ruskich na profesorów i uchylania się ich od zarządzeń dla tego, że ci profesorzy są Polakami. Sprawę ruskiego uniwersytetu wzięli w rękę przedstawiciele narodu ruskiego w Wiedniu; wolno młodzieży uchwalać rezolucye, popierające ich usiłowania: ale niedźwiedzią przysługę oddaje i posłom swoim i bronionej przez nich sprawie, wyprawiając pospolite burdy. Przez pobicie służby uniwersyteckiej, znieważenie profesorów polskich i pogróżki, nie dowodzą wcale akademicy ruscy, że uniwersytet ruski we Lwowie jest koniecznie potrzebny, lecz że uczestnicy tych gorszących wykroczeń nie mają za grosz taktu i nie są dojrzali do korzystania z praw obywateli uniwersytetu. A nie ulega wątpliwości, że przez takie postępowanie dają wszystkim przeciwnikom założenia ruskiego uniwersytetu bardzo pożądaną broń w rękę, bo dostarczają im argumentu, bądź co bądź, dla sprawy samej niekorzystnego.

O cóż chodziło ruskiej młodzieży? Podczas gdy rektor pozwolił im odbyć wiec **wieczorem**, godząc się na temat obrad, którym miała być kwestya uniwersytetu ruskiego, to akademicy ruscy uparli się, aby odbyć wiec w murach uniwersyteckich w południe, gdy odbywają się wykłady. — Prawdopodobnie chcieli akademicy uchwalić rezolucye wpierw, zanim obradująca tego dnia Izba poselska zakończy posiedzenie, aby mogli rezolucye te w drodze telegraficznej przesłać posłowi Romańczukowi, który tegoż dnia miał zgłosić wniosek nagły o założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie. Pospiech był przedewszystkiem zbyteczny, bo wniosek Romańczuka, aczkolwiek rzeczywiście został zgłoszony wczoraj, nie mógł tegosamego dnia wejść pod obrady i temsamem poseł Romańczuk nie byłby w możności użyć argumentu, którego tak skwapliwie dostarczyć mu chciała młodzież ruska ze Lwowa. Natomiast postąpieniem swojem wczorajszem wytworzyła ona sytuacyę, której p. Romańczuk z pewnością sobie nie życzył.

Jeżeli jednak taki miała zamiar ta młodzież, to dlaczegoż nie postąpiła otwarcie i rektorowi nie powiedziała prawdy? Jeżeli tego zaś zamiaru nie miała, to już pozostaje tylko, na dnie jej postępowania, chęć wywołania burdy dla burdy, rozjątrzenia umysłów, aby potem mieć powód do skarg na prześladowanie ruskiego żywiołu.

I doprowadzono do tego, że z powodu awantur akademików ruskich **wstrzymano na razie wszystkie wykłady na wszechnicy lwowskiej**, nie pozwolono z nauki korzystać ani Polakom, ani Rusinom.

Po znanych zajściach w auli uniwersytetu, gdy profesorów z rektorem Rydygierem wyparto (wołano za nimi: „pereat“, „Aufhaengen“), a pedeli poturbowano, odbył się wiec i uchwalił wyrazić oburzenie prof. Ćwiklińskiemu za jego nieprzychylne zachowanie się w Kole polskiem wobec Rusinów, dziekanowi ks. Fijałkowi oburzenie za stanowisko wobec ruskich indeksów, wreszcie prof. Twardowskiemu także za rzekomo nieprzychylne stanowisko dla ruskiej młodzieży. Do posła Romańczuka zaś uchwalono wysłać telegram, wyrażający mu hołd za jego działalność dla narodu ruskiego, tudzież wyrazy solidarności w sprawie wniosku w parlamencie o utworzenie ruskiego uniwersytetu.

Około godz. 1½ wiec zakończono. Młodzież ustawiła się w szeregi, na czele słuchacze świeckich wydziałów, tylną część stanowili alumni. Ruszono w pochód ul. Akademicką, śpiewając z odkrytemi głowami hymn ruski: „Szcze ne wmerła Ukraina“. Było ich około 600. Na Placu Maryackim przed redakcyą „Dziennika Polskiego“ wznoszono okrzyki „pereat“, tosamo powtórzono przed redakcyą „Gazety Narodowej“.

Następnie udali się słuchacze przed gmach seminaryum ruskiego. Alumni weszli do środka, żegnano ich okrzykami. Po odśpiewaniu „Szcze ne wmerła Ukraina“, dwójkami udano się ul. Kopernika na Plac Maryacki. Tutaj pojawiło się kilkunastu policyantów z agentami policyi i komisarz dr Reinländer. Akademicy stanęli i poczęli śpiewać.

Komisarz przedarł się do środka i wezwał do rozejścia się. Jeden z młodzieży zapewnił, że tylko odśpiewają, zaraz się rozejdą. Komisarz usunął się, stanęli też na boku policyanci i przysłuchiwali się pieśni ruskiej. Za chwilę poczęła się młodzież rozchodzić spokojnie na różne strony. Policya dalej patrolowała w mieście. Wieczorem zgromadzili się akademicy ponownie w jednem z ruskich towarzystw w celu podpisania petycyi o uniwersytet ruski.

O godzinie 6 wieczorem zebrał się wczoraj senat akademicki pod przewodnictwem rektora dra Rydygiera. Roztrząsano przez półtorej godziny wiecowanie studentów ruskich, tudzież sprawę ekscesów, jakich dopuścili się na tem zgromadzeniu przez znieważenie profesorów. Uchwalono jednomyślnie z dniem dzisiejszym **zawiesić, aż do odwołania, wykłady na wszystkich wydziałach uniwersytetu lwowskiego.**

Przeciw studentom, którzy dopuścili się zaburzeń, uchwalono wdrożyć śledztwo dyscyplinarne, którego przeprowadzenie poruczono dziekanowi wydziału prawniczego drowi Finklowi. Śledztwo rozpocznie się zaraz dziś, na dziś już bowiem wezwano sześciu głównych ekscedentów do jawienia się przed komisyą dyscyplinarną.

Kiedy senat akademicki obradował wczoraj wieczorem, w korytarzach uniwersytetu, zebrało się ponownie przeszło 100 ruskich studentów na zapowiedziany wiec. Przez pół godziny obradowano w jednej z sal, a kiedy prorektor dr Kruczkiewicz, oraz prof. Finkel i Twardowski weszli do sali, jeden z akademików zabrał głos, oświadczając, iż obecny wiec jest już zbyteczny wobec tego, że w południe wiec się odbył i uchwały powziął. Mowca wezwał zatem obecnych do rozejścia się. Po tem wezwaniu opuścili ruscy studenci gmach uniwersytecki.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 19 listopada.

(*—r.*) Położenie można określić tak, że w najpomyślniejszym razie komisya załatwi budżet, a Izba prowizoryum budżetowe do Bożego Narodzenia, z czego wynika dalej, że budżet w Izbie może być załatwiony najprędzej do połowy lutego przyszłego roku, dzięki czemu Sejmy krajowe będą pozbawione możności obradowania dłużej i w sposób taki, jak tego wymagają interesy krajowe. Kozłem ofiarnym padną więc sejmy krajowe, jeśli parlament się uruchomi i zechce na seryo wziąć się do pracy.

Jestto jednak przypuszczenie w razie najpomyślniejszym, t. j. jeśli istotnie uda się rządowi przy pomocy korony zażegnać obecną jałowość parlamentarną i Czechów skłonić do odroczenia swoich żądań aż do czasu po załatwieniu budżetu. Czesi do tej chwili nie powzięli jeszcze żadnej uchwały. Z ich łona odzywają się głosy przeciw manifestowi niemieckich prezesów klubowych. Mówią oni, że jeżeli Niemcy są skłonni do zadośćuczynienia słusznym żądaniom narodowym, to dlaczego nie chcą teraz rokować w tej sprawie, lecz odkładają na później? Być jednak może, że w klubie czeskim kierunek umiarkowańszy przy pomocy ministra dra Rezeka zwycięży i że Czesi zgodzą się na warunki podane przez Niemców w manifeście prezesów. — Wtedy będzie chwilowo sytuacya załatana i wytworzy się podobna tymczasowość, jak była na wiosnę, tymczasowa zdolność do pracy, można powiedzieć „ad hoc“, co jednak wogóle położenia nie polepsza i jest niczem innem, jak słynnem Taaffowskiem „fortwurstelin“.

Co do samego manifestu niemieckiego, to nawet zgadzając się na jego treść, trzeba powiedzieć, że jest on wielkiem uroszczeniem ze strony niemieckiej. Jeżeli bowiem Czesi są obecnie bezpośrednim sprawcą zwłoki w obradach parlamentarnych, to niezawodnie pośrednio spada równie tyleż winy na Niemców, jako nieprzejednanych przeciwników wymiaru sprawiedliwości narodowej, którzy swą nietolerancyę posuwają tak daleko, iż nawet swojemu rządowi odmawiają uchwalenia funduszu dyspozycyjnego dlatego, że rząd zamianował dla czeskiej techniki w Bernie pięciu profesorów, techniki, której otwarcie jest już oddawna czynem dokonanym.

Niemiecka obstrukcya uwieńczoną została pomyślnym skutkiem. Niemcy więc mogą czekać, gdyż faktycznie wszystko zabrali Czechom, a obecnie nie chcą im nawet dać tego, co im w sławetnym swoim programie zielonoświątecznym przyznali. — Nieprzejednaniem swojem i nienawiścią przeciwko wszystkiemu, co słowiańskie, z pewnością zwalili na siebie znaczną część winy. Wobec tego nasuwa się pytanie, skąd czerpią uprawnienie do odgrywania obecnie roli zbawców państwa i do pozowania na patryotyzm, którego nie mieli wówczas, gdy o ich rozchodziło się żądania?

Jeśli kto, sądząc rzecz przedmiotowo, miałby prawo odzywać się do stronnictw Izby w podobny sposób, jak to czynią Niemcy, to z pewnością jedynie arcylojalne Koło polskie, które jak biały gołąbek niewinne, nie sprowadziło dzisiejszej sytuacyi i z pewnością żadnej rządowi nie robi trudności, co niemal stało się tradycyą Koła. **Koło jednak milczy**, daje się w lojalności wyprzedzać faryzeuszom niemieckim i tylko czytając ich manifest, rozpływa się w zachwycie, że „**tak pięknie napisany**“.

Nawet w objawach lojalności są przywódcy Koła polskiego zbyt ciężką artyleryą.

Natomiast w myśl słów cesarskich krząta się Koło celem zaostrzenia regulaminu — rzeczy wręcz niemożliwej do przeprowadzenia — przeciwko woli Czechów.

Niechaj prezes Jaworski spróbuje tylko złożyć Izbie podobny wniosek bez porozumienia się z Czechami, a przekona się, że jak dynamitem rozsadzi nim parlament w powietrze. Ażeby to przewidzieć, nie trzeba zaiste być nawet politykiem, nietylko już prorokiem.

Zbór izraelicki w Krakowie.

Za kilka tygodni odbędzie się w Krakowie wybór 16 członków Rady wyznaniowej gminy izraelickiej, co zapowiadają plakaty, rozlepione po ulicach miasta.

Jak czytelnikom z ostatnich wyborów sejmowych wiądomo, istnieją wśród żydów krakowskich dwie partye: „kahalna“, dzierżąca władzę w ręku, której widomą głową jest Hirsch Landau, oraz druga, zorganizowana pod nazwą „niezawisłych żydów“, a hołdująca zasadom postępowym i dążąca do radykalnej zmiany stosunków, w kahale krakowskim panujących.

Żydzi, zamieszkali w Krakowie i powiecie krakowskim, stanowią wyznaniową gminę, na której czele stoi Rada wyznaniowa, z trzydziestu członków złożona, wybierana w połowie co dwa lata. Zadaniem gminy wyznaniowej jest, zaspakajać potrzeby religijne jej członków, oraz mieć pieczę nad zakładami dobroczynnemi.

Już przed kilku laty pojawiały się w dwutygodniku, wychodzącym w Krakowie pod nazwą „Sprawiedliwość“, artykuły, pełne ciężkich zarzutów przeciw Radzie wyznaniowej, zwłaszcza zaś przeciw jej przewodnikowi, Hirschowi Landauowi. Zarzuty te były tak poważne, że reprezentacya zboru zdecydowała się na wniesienie skargi prasowej, wskutek której stanął redaktor „Sprawiedliwości,“ Reichenberg, w charakterze oskarżonego przed sądem przysięgłych. Proces ten, który przez kilka dni zajmował żywo umysły mieszkańców Krakowa, zakończył się nie werdyktem sędziów przysięgłych, lecz ugodą, zawartą przez skarżycieli z oskarżonym, który odstąpił od prowadzenia dowodu prawdy, dał deklaracyę honorową i otrzymawszy zapewne niezbite dowody, że zarzuty jego były błahe, stał się wraz ze „Sprawiedliwością“ gorliwym zwolennikiem Hirscha Landaua i kahału. Odtąd też „Sprawiedliwość“ nie ma dość słów pochwały dla działalności p. Hirscha Landaua i spółki. Wprawdzie obiegały po procesie tym pogłoski o bliskiej dymisyi macherów kahalnych, jednakże się nie sprawdziły, a zasługi Hirscha Landaua chyba się wzmogły, gdyż został wyniesiony przez swych zwolenników do godności wiceprezesa zboru. W tym charakterze jest on faktycznie naczelnikiem partyi kahalnej, liczącej w swych szeregach i inne jednostki, ale nie wymieniamy ich z tej prostej przyczyny, że nie są one znane ogółowi z pracy publicznej.

Większość żydów w mieście naszem nie ma sympatyi dla swych przewodników w zborze, o czem niedawno mieliśmy sposobność się przekonać, i dąży obecnie wszelkiemi siłami do zrzucenia z siebie znienawidzonego jarzma. — Faktem jest, że około Hirscha Landaua grupuje się bardzo drobny odłam żydów, a mimo to garstka ta, licząca się ledwo na dziesiątki, tyranizuje ogół, wynoszący wedle ostatniego spisu 25.000 ludzi. Hirsch Landau stoi korupcyą wyborczą, która zaprowadziła go na stanowisko potentata nietylko w gminie żydowskiej, ale — jak powszechnie wiadomo — także w całem mieście, gdzie wpływ jego ujemny przy wyborach do wszelakich ciał reprezentacyjnych aż nadto dobrze jest znanym. Bo gdzież się spotykamy z bandą agitatorów wyborczych, złożoną z ludzi najgorszego gatunku, z nieboszczykami, spieszącymi do głosowania, i z całą tą kolekcyą niegodnych sztuk i sztuczek, jeżeli nie tam, gdzie działa partya kahalna? Macherstwo wyborcze utrzymuje też przy władzy Hirscha Landaua i satelitów jego w zborze izraelickim.

Statut tego zboru, uchwalony w r. 1897, a poddany rewizyi w r. 1900, gwarantuje prawo wyborcze bardzo drobnej części żydów i zawiera postanowienia, które wśród tej nielicznej rzeszy wyborców zapewnia większość zwolennikom systemu, obecnie panującego. — Budżet zboru wynosi w dochodach około 160.000 K, w wydatkach około 130.000 K. nadwyżka idzie do kasy na procent i wynosi dziś około 160.000 K. Dochody płyną głównie z taks od rzezi drobiu i bydła, oraz z opłat za pogrzeby, i te dochody wystarczają zupełnie na pokrycie bieżących wydatków, ba, wykazują nawet pewną nadwyżkę.

Mimo to nakłada zbór krakowski nadto osobny bezpośredni podatek wyznaniowy i czyni prawo wyborcze zawisłem od opłacania tego bezpośredniego podatku wyznaniowego. Podatek ten, preliminowany rocznie na 26.000 K, przynosi zaledwo 12.000 K, przeciętnie o połowę mniej, niż zbór rocznie odkłada do kasy na procenta, wobec czego aż nadto jest jasnem, że podatek ten, wyciskany z ludności i wędrujący następnie do kasy na procenta, nakładany bywa tylko w tym celu, aby zawisłem było od niego prawo wyborcze do reprezentacyi zboru. — Rzecz naturalna, że wobec takiego przeznaczenia podatek ten nakładany bywa nadzwyczaj oględnie i że o ile możności, oszczędza się przy tem przeciwników i te żywioły, które partya uważa za niepewne.

Gdy jednak żydzi podatek ten płacą bardzo niechętnie, przeto niechęć tę uznano za bardzo dobry środek dla pozbawienia prawa wyborczego opodatkowanych, a przecież niepewnych wyborców. Postanawia mianowicie statut — a podobnego postanowienia trzeba szukać chyba w Chinach, że zalegający z zapłatą podatku

---

Z WYSTAWY
Sztuk Pięknych.

Oddawna zapowiadany „Furor teutonicus“ (nr kat. 164) serbskiego malarza p. **Joannovitsa**, wystawiony wreszcie został w głównej sali gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i, jak często się zdarza w podobnych wypadkach, gdy długo na coś czekamy, zawiódł poniekąd oczekiwania. Olbrzymi ten obraz, przedstawiający pogrom legij rzymskich w 9 r. naszej ery w lesie Teutoburskim, nie jest wprawdzie pozbawiony wielu zalet, lecz. ogółem wziąwszy, nie usprawiedliwia rozgłosu, jaki go poprzedził.

Najprzód tedy kompozycya jest niezmiernie chaotyczną. Zapewne, że nadzwyczaj jest trudno, malując bitwę z tych czasów, gdy bezpośrednio starcie się przeciwników stanowiło jej główny moment, utrzymać pewien ład w kompozycyi, jednakże jest to „conditio sine qua non“ dobrego obrazu batalistycznego. Przypomnijmy sobie, ile to złośliwych a niesłusznych zarzutów czyniono swego czasu Matejce za „Bitwę pod Grunwaldem“, podnosząc bez racyi, że kompozycya w tym obrazie nie jest dość jasną. O ile jednak były to niesłuszne zarzuty, przekonywujemy się, gdy porównamy „Grunwald“ z obrazem p. Joannovitsa. Tam tłum walczących podzielony był na grupy, które wiązały się w całość — tu widać tylko zbitą masę, tam główne postacie krwawego dramatu umieszczone były tak, że nie trzeba ich było dopiero szukać po całem płótnie — tu trudno domyślić się, która z postaci przedstawia wodza Cherusków Arminiusza, Varrus zaś umieszczony jest w samym kącie obrazu.

Co się tyczy kolorytu, to i ten nie jest zbyt fortunny. Bo, chociaż owa walka rozegrała się w głębi zapadłych borów, jednakowoż tło obrazu przedstawia się nie jako wnętrze lasu, lecz jako czarna plama bez perspektywy powietrznej. Dalej zaś siny, zimny ton, w którym skąpana jest całość, nie tłómaczy się niczem, a gryzie się z jaskrawym skrawkiem nieba, przezierającego przez wierzchołki jodeł.

To są strony ujemne obrazu p. Joannowitsa. Na karb zaś stron dodatnich policzyć trzeba dobrze scharakteryzowany ogólny ruch w masie Germanów, napierających z niepowstrzymaną siłą na niedobitków rzymskich, a także z prawdą pochwycony ruch niektórych postaci, jak n. p. Cheraska, zadającego siekierą śmiertelny cios legioniście. Wogóle rysunek jest poprawny, a kilka wyrazów twarzy, rozjuszonych walką bojowników, uderza prawdą. Jeszcze jedna uwaga nasuwa się, patrząc na ten obraz — wydaje się on być nieskończonym, „niedociągniętym“ we wszystkich szczegółach, jak się mówi w żargonie pracowniczym.

Z płótnami p. Tadeusza **Ajdukiewicza** spotykamy się na naszej Wystawie bardzo rzadko od chwili, gdy przed laty kilkunastu opuścił Kraków. Był wtedy wiele zapowiadającym młodym malarzem i ogromnie wziętym. Po wyjeździe z kraju dochodziły nas wieści o jego sukcesach w Wiedniu, lecz po pewnym czasie przycichły. Aż oto znów usłyszeliśmy o nim, jako o malarzu, pracującym to dla króla Karola rumuńskiego, to dla bułgarskiego ks. Ferdynanda. Stara to prawda, że nadworni historyografowie, poeci, czy malarze, chociażby byli obdarzeni talentem, najczęściej muszą zmarnieć, naginając się do wymagań swych protektorów — talent bowiem prawdziwy nie znosi jakichkolwiek więzów. Tak się też stało i z p. Ajdukiewiczem, co widać po „Przeglądzie wojsk bułgarskich“ (nr kat. 169), który obecnie oglądamy na Wystawie. Znaleść tam wprawdzie można ślady dawniejszego sposobu malowania artysty, n. p. w bardzo powietrznym krajobrazie i w doskonale traktowanym terenie — reszta przecież jest tak wymuskana, tak szablonowo pojęta, tak powiedzmy, mało artystyczna, że uczuwa się żal do twórcy obrazu, iż marnuje swe zdolności na podobne prace, które zapewne dobrze się opłacają, lecz nie pomnażają zasług autora na polu prawdziwego artyzmu. Na obrazie p. Ajdukiewicza ludzie i konie, to nie żywe istoty z krwi i kości, lecz lalki, ustawione do zabawy. Na sierści koni nie widać jednego pyłka, szable, guziki, akselbanty świecą się, jak w sklepie, a prości żołnierze, nie mówiąc już o oficerach, są ubrani tak „correct“, że mogłaby im gwardya Wilhelma II. pozazdrościć.

Cokolwiek analogicznym z poprzednim, większych rozmiarów obrazem, lecz o wiele sympatyczniejszym, jest obrazek p. **Rozwadowskiego**, zatytułowany „W alei grabowej“ (bez nru w kat.), a przedstawiający patrol kawaleryi z oficerem na czele. Malownicze uniformy z czasów pierwszego cesarstwa odbijają się korzystnie na tle krajobrazu. Rysunek jest poprawny, kolor także. Szkoda jednak, że na uniformach ludzi i na koniach nie znać zupełnie trudów wojennych.

Do prawdziwych osobliwości należą obecnie na Wystawie kompozycye rodzajowe, do których jakiś wstręt odczuwa najmłodsze pokolenie naszych malarzy, przekładając nad nie krajobraz, portret i t. d. Dlatego też przeciętna publiczność, pragnąca widzieć czasem poza symbolistycznemi rebusami, odtworzenie realnego życia, nie bez satysfakcyi ogląda, gdy się zdarzy obrazek rodzajowy, szczególniej, jeżeli jest tak dobrze namalowany, jak np. „W hederze“ (nr kat. 42) p. **Trębacza**. Utalentowany ten artysta zdołał z wielką prawdą pochwycić na płótnie niewielkich rozmiarów wnętrze szkółki żydowskiej, gdzie kilku chłopców pod przewodnictwem surowego „belfera“ zdobywa rudymenta hebrajszczyzny. Szczególniej uderzającym jest wyraz zmęczenia na twarzach uczniów i nauczyciela, wywołany żmudną, często mechaniczną metodą nauczania. Również prawdziwem jest zielonkowo-mdłe oświetlenie wnętrza hederu.

P. **Wygrzywalski**, którego kilka prac początkowych oglądaliśmy dawniej na Wystawie, wystąpił obecnie z dwoma większemi pracami, z których jedna nosi tytuł „Mojżesz“ (nr kat. 167), druga zaś „Żona Lota“ (nr kat. 168). Są to rzeczy o zupełnie różnej wartości. „Mojżesz“, niosący tablice przykazań, pomyślany jest dość efektownie, figura ma ruch szlachetny. Natomiast drugi obraz, bez tytułu, byłby niezrozumiały, a wykonany jest, pomimo usiłowań wydobycia świetlnego efektu, wcale nieefektownie. — Tegoż autora dwa typy włoskie: „Sprzedaż winogron“ (nr kat. 47) i „Sprzedaż ostryg“ (nr kat. 48) są smacznie naszkicowane, chociaż niewolne od rażących błędów rysunkowych, które ujawniają się w nieproporcyonalnym stosunku wielkości głów do rąk i głów obu postaci. Niewielki szkic krajobrazowy również p. Wygrzywalskiego p. t. „Z Nicei“ (nr kat. 88) podoba się powszechnie dla swej siły koloru.

W malarstwie, podobnie, jak w wielu innych zakresach pracy umysłu ludzkiego, panuje moda. Teraz np. nadszedł czas malowania widoków nocnych. Oddać w sposób prawdziwy, nieafektowany noc zapomocą farb olejnych, zadanie to niesłychanie trudne, bo malarz popada zwykle w jednę z dwoch ostateczności: albo trzyma się tonów zbyt jasnych, albo zbyt ciemnych. W pierwszym wypadku na obrazie wychodzi wieczór zamiast nocy, w drugim — wprawdzie noc, lecz tak ciemna, że widz z najlepszą wolą nie może czegokolwiek na płótnie rozróżnić. Takim „majstrom“, jak Aleksander Gierymski, danem było pokonywać te trudności i tworzyć z widoków nocnych arcydzieła. Jego naśladowcom nie zawsze się to udaje. — Jeden z wyjątków chlubnych pod tym względem stanowi p. **Trzebiński**, rzeczywiście uzdolniony młody artysta, czyniący szybkie i duże postępy. Jego „Przystań gondolierów w Wenecyi“ (nr kat. 134) daje miarę tego, czego się po nim spodziewać można w przyszłości. Traktowanie umiejętne efektów sztucznego światła i odbicia się jego w wodzie, oraz ustosunkowanie intenzywności cieniów nocy na bliższych i dalszych planach, stanowią niemałą zaletę obrazu p. Trzebińskiego. W innym zupełnie rodzaju jest „Pomnik Colleoni'ego“ (nr kat. 12), malowany w jaskrawem oświetleniu zachodzącego słońca.

„Mogiła Kościuszki“ (nr kat. 125) p. **Fabijańskiego** jest pod każdym względem udatnym krajobrazem, któremu to głównie zarzucić można, że trzymany jest w zbyt ciemnym tonie. Ogólny jednak nastrój i soczystość tonu nic nie pozostawiają do życzenia. Ponieważ p. Fabijański studyuje najoczywiściej z natury, krajobrazy jego mają to do siebie, że, podobnie, jak podczas bezksiężycowej nocy, z pewnem natężeniem wzroku trzeba wpatrywać się w okolicę, aby rozróżnić szczegóły, tak też i one muszą być przez dłuższy czas oglądane. Im dłużej stoimy przed niemi, tem więcej widzimy na nich szczegółów, tem więcej nas ku sobie pociągają one urokiem łagodnej melancholii.

Kilkanaście mniejszych pasteli p. **Fehra** z „Motywami z wyspy Sylt“ (bez nr kat.) i jeden większy pastel p. t. „Mewa“ (bez nr kat.) wskazują na malarza niepozbawionego daru obserwacyi i odczuwającego dobrze posępną piękność morza Niemieckiego. Wogóle jednak są to szkice nie tak znów znakomite, aby je warto było do Krakowa sprowadzać. Wprawdzie utarło się już przekonanie, że sztuka jest czemś międzynarodowem, jednakowoż Niemcy, a zwłaszcza Prusacy nie okazują takiej pochopności w sprowadzaniu dzieł polskich artystów, jaką my okazujemy. Ponieważ zaś Prusacy bojkotują nas na każdym kroku i ponieważ p. Fehr rezyduje w Berlinie, moglibyśmy bardzo dobrze obejść się bez jego pasteli w Krakowie, równie, jak bez jego marnego obrazu olejnego p. t. „Chrystus i św. Piotr“ (bez numeru katalogu).

Innego Niemca, p. **Kuhnerta**, ogromnie efektowny obraz, noszący tytuł: „Słonie, uciekające przed pożarem stepu“ (nr kat. 141), daje

wyznaniowego, traci prawo wyborcze. Ponieważ zbór ściąga podatki przez własnego sekwestratora, przeto sekwestrator oszczędza wszelkich niepewnych wyborców przed wyborami, a tem gorliwiej urzęduje u nich po dokonanych wyborach. Na zwolenników, zalegających z opłatą podatków istnieje także sposób, a mianowicie na prośbę ich, odpisuje się im przed wyborami zaległe podatki, a że wystarczy, aby podatek był nałożony a nie zaległy — przeto mają oni prawo głosu.

Charakterystycznem jest, że zbór nie wykazuje sumy zaległości nigdzie, a z roku na rok ciągle wymierza przeszło dwa razy tyle podatków, niż rzeczywiście ściąga!

Zawiera ów statut jeszcze jedno klasyczne postanowienie, że głosować można przez pełnomocnika, zaś pełnomocnictwa raz udzielonego odwołać nie wolno. Zdarza się, że wyborcy nie doręczono karty głosowania; naturalnie nie dał on nikomu pełnomocnictwa, a gdy zgłasza się podczas aktu wyborczego, dowiaduje się, że już głosował przez pełnomocnika. Naturalnie nie może już głosować, bo pełnomocnictwo jest nieodwołalne.

Na tle takich postanowień statutu i przeprowadzonych wedle niego wyborów, krążą między żydami krakowskiemi historyjki, ilustrujące dosadnie sposób prowadzenia wyborów do Rady wyznaniowej. Nic więc dziwnego, że ludność żydowska nie ma zgoła żadnego zaufania do potentatów kahalnych, robiących wybory, i że domagała się już od władz przełożonych, aby bory do zboru przeprowadzał... magistrat krakowski.

Panowie ze zboru, zamiast zerwać z systemem, kompromitującym ich w oczach spółwyznawców, nie tylko są głusi na wołania o zmianę tak potwornego statutu, ale przeciwnie, prawo wyborcze coraz bardziej ścieśniają. — Wedle statutu z r. 1897 mieli prawo wyborcze w jednej kuryi także ci, którym nie wymierzono podatku wyznaniowego, którzy jednak płacą państwowy podatek zarobkowy lub dochodowy w sumie najmniej 10 K. — Przy rewizyi statutu w r. 1900 odebrano prawo wyborcze tym, którzy płacą państwowy podatek dochodowy, pozbawiając w ten sposób znowu znaczną ilość żydów prawa wyborczego. — Krążą pogłoski, które to ścieśnienie prawa wyborczego przedstawiają w sposób bardzo niejasny i wiele do myślenia dający.

W takich warunkach wstąpiła do walki wyborczej partya niezawisłych żydów. Zażądało ona od reprezentacyi zboru dopuszczenia swych mężów zaufania do komisyj wyborczych dla wszystkich trzech kuryj, w których wyborcy głosują, oraz w komisyi, powołanej do ułożenia listy wyborczej. Dano jej po jednym mężu zaufania, zamiast po dwóch i to tylko do pierwszej i trzeciej kuryi, zaś do kuryi drugiej, w której kandyduje Hirsch Landau, nie dano jej żadnego męża zaufania. Co najważniejsza zaś, nie dano jej zastępcy w komisyi dla ułożenia listy wyborczej, wobec czego układ tej listy zależy najzupełniej od Hirscha Landaua i najwierniejszych jego satelitów. „Sapienti sat".

Wobec takich nadużyć są naturalnie szanse niezawisłych żydów przy obecnych wyborach do zboru niepewne; chociażby jednak ulegli, nie powinni tracić otuchy, ale wszelkiemi siłami dążyć do zmiany tych anormalnych, piętno chińszczyzny noszących stosunków. Żydzi wybić się muszą z pod władzy korupcyonistów wyborczych, a ukrócenie niegodnych praktyk wyborczych w zborze pociągnie za sobą zanik tych praktyk także przy innych wyborach.

Z parlamentu i z poza parlamentu.

Podany wczoraj przez nas w telegramach manifest niemieckich stronnictw parlamentarnych, które oświadczają się za koniecznością rychłego załatwienia budżetu i za tem, aby po budżecie, a przed ugodą z Węgrami, omówiono i przygotowano do załatwienia postulaty narodowościowe, położył, zdaje się, koniec przesileniu aż do nowego przesilenia. Jeżeli dzisiejsze wieczorne telegramy nie przyniosą jakich niespodziewanych wiadomości, i jeżeli sprawdzi się zapowiedź, że Czesi widzą w manifeście niemieckim pierwszy krok do uznania ich praw i dowód dla siebie, że są uważani za decydujący czynnik w parlamencie, to Izba poselska znowu wejdzie w okres spokojnych obrad.

Niespodziewana szybkość, z jaką się pojednanie odbyło, jeżeli ono okaże się rzeczywistem, wskazywałoby, że obie „nieprzejednane" strony czekały lada pozoru, aby powiedzieć, że je przejednano. Naturalnie jedni i drudzy polikwidują sobie przyzwoite koszta pojednania u rządu.

Jedno tylko Koło polskie siadło na podłodze pomiędzy dwoma stołkami i wyszło z afery z pustemi rękami, ale za to ze zmniejszonym jeszcze wpływem w parlamencie, w którym przy ostatniem przesileniu nikt go ani nie pytał o zdanie.

Ale za to „z jaką miną" berżerakowską wczorajszy „Czas" oburzył się na „N. fr. Presse" za jej doniesienie, że Koło polskie postanowiło głosować za funduszem dyspozycyjnym, ale pod warunkiem spełnienia niektórych żądań kraju!... „Poważny" organ konserwatywny owszem zapewnia, że Koło polskie oddało się rządowi na usługi, „nie wywierając żadnego nacisku i nie stawiając żadnych warunków". Myśmy też ani na chwilę nie wierzyli w nieprawdopodobne doniesienie „N. Pressy" i „Fremdenblattu" i niedowierzaniu temu daliśmy wyraz, a rozumiemy święte oburzenie „Czasu", bo co za hańba spadłaby na Koło polskie, gdyby białą szatę jego niewinności politycznej splamił choć cień podejrzenia, że mogłoby dbać na prawdę o interesa kraju!..

W obecnej zmienionej sytuacyi tracą na znaczeniu wczorajsze obrady izbowe nad jednym z wniosków nagłych, mających bądź co bądź pewne znaczenie obstrukcyjne. — Zaznaczymy więc tylko krótko, że w rozprawach nad nagłym wnioskiem przeciw dopuszczeniu do Austryi zakonów francuskich zabierał głos w dalszym ciągu postępowiec Gross, a następnie minister oświaty dr Hartel stanął w obronie atakowanych zakonów dobroczynnych i wykazywał, że ustawy austryackie zawierają takie obostrzenia co do osiedlania się w państwie obcych zakonów, iż wszelkie dalsze ograniczenia są zbyteczne.

Na końcu posiedzenia p. Romańczuk zgłosił zapowiedziany wniosek nagły o założenie ruskiego uniwersytetu, a zanim to nastąpi, o równoległe z polskiemi wykłady ruskie na wszystkich katedrach uniwersytetu lwowskiego. Po formalnem zapytaniu Schoenererowca Bergera i odpowiedzi prezydenta hr. Vettera posiedzenie o pół do 6 wieczorem zamknięto, naznaczając następne na piątek, godzinę 10 rano.

Jak już donieśliśmy, rząd wniósł na wczorajszem posiedzeniu projekt reformy giełdy zbożowej. Celem jego jest kontrola nad ustanawianiem cen na giełdzie, nad solidnością przeprowadzanych na niej interesów, a przedewszystkiem zapobieżenie uprawianiu gry giełdowej zbożem, przez zawieranie fikcyjnych umów terminowych. Do pierwszego celu zmierza cały szereg przepisów, przyznających prawo wpływu i wglądania w regestry i w sprawy giełdy zbożowej organom rządowym. Cel drugi projekt zamierza osiągnąć, postanawiając w § 26. że „ktokolwiek umyślnie działa na ceny giełdowe przez zawieranie pozornych interesów lub w inny sposób, karany będzie za występek aresztem od tygodnia do roku, oraz karą pieniężną do 20.000 K".

Nowy proces hakatystyczny.

Przyszła wreszcie kolej na osławionego Feliksa Koralewskiego, nauczyciela wrzesińskiego, właściwego bohatera procesu. Zeznania jego co do „zbiegowiska" zgadzają się mniej więcej z przedstawieniem rzeczy w akcie oskarżenia, ale nie są tak jaskrawe. Opuszczamy je, a natomiast podnosimy niektóre zeznania, odnoszące się wprost do osoby Koralewskiego. Otóż Koralewski potwierdził wobec trybunału, że dzieci prosiły go o adres regencyi, do której chciały udać się z prośbą o przywrócenie polskiego wykładu religii. Koralewski miał im — jak zeznał — napisać adres na tablicy. Na zapytanie prokuratora, jakiej jest narodowości, odpowiedział Koralewski:

— Jestem polskiego pochodzenia, lecz dzisiaj jestem Niemcem i czuję po niemiecku.

Prokurator: Dlaczego pana we Wrześni tak nienawidzą?

Koralewski: Może to będą mogli wyjaśnić ks. Łabędzki, ks. Laskowski i inni świadkowie; ja nie wiem.

Prokurator: Czy może dlatego, że pan obecnie jesteś Niemcem i otrzymałeś wynagrodzenie za niemiecką naukę?

Koralewski: Zapewne tak jest. Kilka razy dostałem wynagrodzenie „wegen erfolgreicher Betreibung des deutschen Sprachunterrichts".

W dalszym ciągu zeznań oświadczył Koralewski, że nie umie już dobrze po polsku. Gdy obrońca p. Dziembowski skonstatował, że wbrew twierdzeniu Koralewskiego, jakoby dzieci były dostatecznie przygotowane w języku niemieckim, dzieci owe, jak się przekonał trybunał, wcale tego języka nie znają, Koralewski odparł podniesionym głosem:

— Te, które wyszły z pierwszej klasy, umieją wszystkie dobrze po niemiecku. Jeżeli w sądzie nie chcą po niemiecku zeznawać, to jest to „Niedertraechtigkeit und Frechheit".

Nawet przewodniczącemu wydał się zapał Koralewskiego zbyt niestosownym, oświadczył bowiem, że często i dojrzałym ludziom trudno wobec sądu zeznawać w obcym języku.

Obrońca Woliński zwrócił się do inspektora Wintera, tudzież do nauczycieli Koralewskiego, Schoelzchena i Pola z całym szeregiem pytań, celem wyjaśnienia genezy zaprowadzenia we Wrześni niemieckiego wykładu religii. Nauczyciel Schoelzchen dał klasyczną odpowiedź, jak to on dzieciom tłomaczył, że jest zupełnie wszystko jedno, w jakim języku uczą się religii. „Tłomaczyłem im to — opowiadał Schoelzchen — obrazowo w ten sposób, że z religią to tak samo, jak z mlekiem. Wszystko jedno z jakiego naczynia się pije, ze szklanki, czy z filiżanki, zawsze to jest mleko".

Następnie obrońca Woliński, stwierdziwszy, że nawet wrocławski arcybiskup Foerster sprzeciwił się w 1873 r. nauczaniu religii w obcym języku i że ks. arcybiskup Stablewski nie dał swojego zezwolenia na zaprowadzenie przez rząd takiej nauki, postawił wniosek, ażeby odczytano list, który wystosował ks. arcybiskup do przewodniczącego trybunału i w którym zastrzega się przeciwko insynuacyi, jakoby na to się zgodził. Trybunał odrzucił ten wniosek po dłuższej naradzie.

Przesłuchany następnie trzynastoletni Bączkiewicz, został zapytany, pod czyim wpływem nie chciał odpowiadać na pytania niemieckie z religii. Chłopak wobec trybunału oświadczył wyraźnie, że przesłuchiwany przez nauczyciela i inspektora ze strachu przed batami skłamał, jakoby ks. wikary Laskowski zabronił mu po niemiecku odpowiadać. Podobnie zeznały także dwie uczennice Dzieciuchowiczówne. Zeznania te potwierdził świadek, proboszcz wrzesiński, ks. Łabędzki, wobec którego przyznały się dzieci, że przed inspektorem i nauczycielem skłamały ze strachu. Przykre wrażenie sprawiła odpowiedź ks. Łabędzkiego na pytanie mecenasa Wolińskiego: „Czy jest zasadą kościoła katolickiego, że nauka religii powinna odbywać się w języku ojczystym?" Ks. Łabędzki odrzekł z wahaniem:

— Zdaje mi się, że tak, bo nauka religii nie jest rzeczą rozumu, tylko serca i uczucia. Właściwie na to pytanie może dać odpowiedź najlepszą władza duchowna, ja dokładnie o tem nie wiem.

Natomiast wikary ks. Laskowski, którego inspektor Winter przedstawił jako głównego sprawcę oporu dzieci i późniejszych zajść, wystąpił z taką godnością polskiego kapłana, że zaimponował nawet trybunałowi. Prokurator, który pilnie wypytywał świadków, o ile ks. Laskowski był czynnym w sprawie wrzesińskiej, milczał teraz i zapytał tylko ks. Laskowskiego, czy był karany za udzielanie prywatnej nauki języka polskiego, gdy był jeszcze we Wieleniu. Ks. Laskowski odpowiedział, że ukarano go za to, ale niesprawiedliwie, gdyż obowiązkiem jest przychodzić biednej dziatwie z pomocą naukową.

Ostatnim świadkiem był landrat wrzesiński bar Massenbach, który z urzędu jest obecnym w sali sądowej. Oczywiście p. landrat, jako urzędnik administracyjny, nie związany przysięgą, zeznawał w myśl aktu oskarżenia.

Nad wyraz przykre wrażenie wywołała sprawa Piaseckiej. Obrońca Woliński postawił wniosek, ażeby chorą Piasecką wypuszczono na dwa dni z aresztu, ażeby mogła pojechać do domu do swoich pięciorga dzieci, nad któremi czuwa ośmdziesięcioletnia babka. Obawa ucieczki nie istnieje, gdyż chora Piasecka dla ewentualnej kary, która ją może spotkać, nie opuściłaby swojej dziatwy. Prokurator sprzeciwił się, a humanitarny trybunał odrzucił wniosek obrońcy Wolińskiego.

Wczoraj rano rozpoczął prokurator swoją mowę. Starał się on skonstruować oskarżenie o bunt i gwałt publiczny i usiłował nadać tło polityczne oskarżeniu. Głównym argumentem jego było, że ludność wrzesińska była podrażnioną wiecem i że te uczucia udzieliły się dzieciom. — Zakończył wnioskiem o wymierzenie kar następujących:

Nepomucena Piasecka półtrzecia roku więzienia, Antoni Chojnacki rok więzienia, Jan Zientek trzy kwartały, Józef Henel rok więzienia. Dla reszty z małemi wyjątkami po pół roku więzienia. Tylko dwóch oskarżonych z pomiędzy 23 nie przedstawił prokurator do kary.

Rozpoczęli potem mowy obrońcy; wyrok zapaść miał wczoraj wieczór.

(Telegram „N. Reformy".)

Gniezno, 20 listopada. W procesie wrzesińskim zapadł wczoraj zgrozą przejmujący wyrok. Piasecką skazano na dwa i pół roku więzienia, Korzeniowskiego na rok ciężkiego więzienia, a czterech innych oskarżonych na więzienie, względnie areszt od 2 lat do 4 tygodni.

Kronika paryska.

Paryż, 17 listopada.

(Mr. Joseph. — Znaki czasu. — Chryzantemy. — Korespondencya „Figara" o Polakach. — Stosunki w wydawnictwie „Figara". — Bójka w redakcyi.)

(=) P. Casimir, o którym pisałem w ostatniej kronice mojej, zupełną miał słuszność, gdy składając urząd wielkiego kuchmistrza w „Maison dorée", oświadczył, że Paryż nie umie już ucztować. Oto słynny Joseph, właściciel jednego z pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych przy rue Marivaux zamknął podwoje swojego gościnnego domu. Fakt ten swoją drogą jest znamienny. Piwiarnie z tanim napojem i taniemi potrawami robią dotkliwą konkurencyę eleganckim restauracyom i jeżeli pójdzie dalej w ten sposób, to wkrótce Paryżanie będą ze zdziwieniem słuchali o 50-frankowych obiadach z winem. Toteż ustąpienie p. Casimira, a następnie p. Josepha nie wywołało należytego wrażenia. Dzienniki pisały oczywiście o obydwóch wypadkach, a trzeba dodać, że owego ptaka, który widnieje na herbie rycerzy pióra, p. Joseph umiał przyprawiać w szczególny sposób. Ptakiem owym, jak się domyślacie, jest... kaczka.

P. Joseph rozpoczął podobno swoją karyerę u Brébanta, który na rogu Faubourg Montmartre i bulwaru Poissonnière posiada restauracyę, niegdyś bardzo poszukiwaną, dzisiaj należącą do drugorzędnych. Tam mył z początku talerze i naczynia, potem postępował ze szczebla na szczebel, aż wreszcie przed kilkunastu dniami skończył swoją zawodową działalność. Wodewilista E. Blum opowiada zajmujące rzeczy o owych „déjeuners célèbres" u Brébanta, podczas których goście posyłali często p. Josepha dla załatwiania sprawunków. Pośród tego wyborowego towarzystwa oszlifował się p. Joseph i później w swoim własnym zakładzie umiał wszystko urządzić wykwintnie, podając oczywiście odpowiednie rachunki, z których najniższy nazwał w swoim czasie dowcipny Scholl: „La douloureuse".

W hali pałacu sztuki podziwialiśmy wystawę chryzantemów, czyli po polsku: złocieni. Przedziwne kwiaty. Zewsząd witają cię urocze ich główki, raz kuliste prawie i ściśle zwinięte, jak kłębek różnobarwnej włóczki; to znowu delikatnie pofryzowane ku środkowi; to podobne do japońskiej główki, upiętej na kształt gwiazdy długiemi szpilkami; to rozwichrzające się w chaos złotych promieni. Z rzeczywistem znawstwem kolorystycznych efektów ułożono z tych kwiatów prawdziwe kobierce o barwach subtelnie dobranych. Paryż umie urządzać takie wystawy.

W „Figarze" pojawiła się korespondencya p. Bonnefon p. t. „Kwestya polska". Autor dowodzi, że prawdziwą granicą Niemiec jest Łaba; że Polacy powoli zalewają (tak jest!) znowu ziemie połabskie, a nareszcie, że skutkiem prześladowań ze strony Niemców zwracają się ku Rosyi. Mówiąc o rzekomym zwrocie do Rosyi pisze p. Bonnefon: „Strzeżcie się. Rzucając się w objęcia Rosyi tracicie wszelką swobodę myśli i całą resztę „autonomii prowincyonalnej". Będziecie jeszcze nieszczęśliwsi." — W dalszym ciągu atoli dodaje p. Bonnefon: „Ale dzisiaj nie rządzą Polakami jednostki rozumujące. Ludowi zaś nie tyle chodzi o „wolność myśli", jak o zachowanie swoich ognisk rodzinnych, wewnętrznego życia, tradycyi, wierzeń i zabobonów. Nadto ludzie powiadają: Niech będzie Moskal, jaki chce, zawsze jest Słowianinem, a koniec końców można w Rosyi być jak u siebie." Autor kończy wnioskiem, że dla Niemiec kryje się w tem wielkie niebezpieczeństwo.

P. Bonnefon w artykule swoim popełnił liczne błędy, świadczące, że nie zna dokładnie ani stosunków polsko-niemieckich, ani polsko-rosyjskich, ale głos jego, względnie przynajmniej sympatyczny dla nas notujemy jako prawdziwą rzadkość w dzisiejszej prasie francuskiej. Wprawdzie „Figaro" nie posiada już dzisiaj takiego jak dawniej uroku we Francyi i za granicą, ale początek został zrobiony i znajdzie może naśladowców.

Wewnętrzne stosunki w „Figarze" nie ułożyły się jeszcze stanowczo, ani drogą dobrowolnej ugody, ani drogą egzekucyi sądowej. Załatwienie sprawy z akcyonaryuszami odroczono do dnia 10 grudnia. Tymczasem jeden ze współpracowników „Figara, p. Bourdon, tensam, który miał już zajście w Rennes z generałem Mercier, znowu został pobity w lokalu redakcyi przez drugiego współpracownika, izraelitę Wintera, nazywającego się de Croisset.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

Żyj polska gościnności! Na rogach ulic rozlepiono afisze o następującej treści: Stój i czytaj! Od roku przeszło listy adresowane po polsku do Polaków, zamieszkałych w Państwie Niemieckiem nie dochodzą rąk adresatów, ponieważ władze pruskie nie uznają zupełnie języka polskiego! Dnia 13 listopada b. r. odpowiedział niemiecki księgarz Lehmann z Wiednia na polskie pismo najwyższej władzy autonomicznej, Wydziału krajowego król. Galicyi, że nie rozumie po polsku i na pisma w polskim języku redagowane wcale nie odpowiada! W dniu 24 i 25 listopada mają się odbyć w Krakowie, w sali Hotelu Saskiego dwa przedstawienia „Ueberbrettl'u z Berlina! Ale my, mieszkańcy byłej stolicy Jagiellonów, my pójdziemy na przedstawienie pruskiego tingl-tangl'u. Żyj polska gościnności!

Odczyt. Przypominamy, że jutro, w czwartek, dnia 21 bm., o godzinie 5 popołudniu, w auli Collegium Novum wygłosi odczyt profesor Zdziechowski o Słowiańszczyźnie południowej i chorwackim wieszczu Mażuraniczu. Będzie to hołdem, złożonym pobratymczemu narodowi, który właśnie temi dniami święcił piękny jubileusz literatury chorwackiej.

Pośrednictwo w wyszukiwaniu pracy dla techników, stanowiło przedmiot obrad ostatniego posiedzenia krakowskiego Tow. technicznego. Dla ułożenia wniosków wybrano osobną komisyę.

Spisy wyborców, uprawnionych do uzupełniającego wyboru członków i zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa od dnia 18 bm. wyłożone będą przez cztery tygodnie w lokalu administracyi podatków i tam można je przejrzeć (ul. Warszawska II piętro, biuro 19, codziennie między 11 a 1 w południe.

Sanatoryum w Zakopanem. Onegdaj odbyło się w Krakowie zebranie Rady nadzorczej Stowarzyszenia Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem. Przewodniczył wiceprezes Adam hr. Krasiński. Dyrektor dr Dłuski przedstawił stan robót a mianowicie, że tylną część gmachu wykończono a cały budynek pokryto dachem blaszanym. Z początkiem wiosny będzie można przeprowadzić urządzenia wewnętrzne. Odczytano następnie list Paderewskiego, żądający, aby ilość głosów odpowiadała ilości udziałów i żądanie to spełniono z pewną modyfikacyą, mianowicie, aby ilość głosów poszczególnych członków nie mogła przenosić $^1/_3$ udziałów na zebrania reprezentowanych. Syndykowi drowi Paszkowskiemu polecono załatwienie formalnej strony pożyczki 200.000 koron.

O nowe linie tramwaju elektrycznego. Onegdaj obradowała komisya tramwajowa pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina, i uchwaliła nie przychylić się do wniosku radcy miejskiego ks. Bukowskiego, aby nową linię tramwaju przeprowadzić ulicą Dominikańską lub przez Plac Maryacki i Mały Rynek do ulicy Starowiślnej. Komisya utrzymała pierwotną uchwałę, że linia tramwaju elektrycznego przez ulicę Sienną ma być przeprowadzoną.

Rozszerzenie linii kolei elektrycznej w Krakowie jest bardzo wskazanem i jaknajszybciej urzeczywistnionem być powinno; sądzimy jednak, że w takich razach brane być powinno pod uwagę zakładanie nowych linij, istotnie potrzebnych, a do takich nie należy linia Rynek-most na Wiśle przez ulicę Starowiślną, podczas gdy przestrzeń Rynek-most zwierzyniecki i Rynek-koniec ulicy Długiej, prócz tego linia aż do cmentarza — są to drogi, przez które koniecznie w jaknajprędszym czasie przechodzić tramwaj powinien.

Cech stolarzy i bednarzy w Krakowie wniósł na ręce posła Rottera do Rady państwa petycyę, w której ze względu na zupełny upadek rzemiosł w naszym kraju domaga się, ażeby rząd załatwił następujące postulaty:

1) Ażeby wszelkie roboty były powierzane z pierwszej ręki fachowo uzdolnionym miejscowym rękodzielnikom.

2) Ażeby wypłata należytości następowała przy oddaniu roboty.

3) Ażeby rzemieślnicy na przedmioty do budowy domów dostarczone mieli pierwszeństwo hipoteczne.

4) Ażeby nie sprowadzano z zagranicy kraju przedmiotów, których miejscowi rzemieślnicy mogą dostarczyć.

W petycyi pomiędzy motywami, uzasadniającemi owe postulaty, mieści się spis stolarzy, którzy w ostatniem dziesięcioleciu w Krakowie za dostarczone roboty nie otrzymali dotychczas pieniędzy. Są tam sumy, dochodzące do 30.000 koron, a ogółem 35 majstrów czeka daremnie za dostarczone roboty na wypłatę 171.418 koron. W ten sposób i zasobny nawet rękodzielnik musi upaść.

Ślusarz czy rzezimieszek? Wczoraj wieczorem w sieni hotelu Warszawskiego kręcił się jakiś młody człowiek, a gdy zachowanie jego zaczęło się niepodobać czuwającej obok władzy bezpieczeństwa publicznego, reprezentant tejże władzy, inspektor p. Br. K., przystąpił do aresztowania nieznanego młodzieńca. I istotnie dobrze uczynił, bo przy aresztowanym przy rewizyi znaleziono 78 koron, 25 marek pruskich, srebrny zegarek remontoar, a w kuferku nieznajomego wytrych. Przesłuchiwany na policyi, zeznał aresztowany, że nazywa się Jan Orzechowski, jest ślusarzem w Morawskiej Ostrawie, gdzie pieniądze znalezione przy nim zarobił — w dalszem jednak badaniu zmienił swoje nazwisko na Jan Sternal, ślusarz, liczący lat 18. Tak znalezienie wytrychu w jego kuferku, jak fałszywe podanie nazwisk skłoniło krakowską policyę, że podejrzanego chłopaka zatrzymała w aresztach policyjnych, celem przeprowadzenia śledztwa, czy ma się tu do czynienia z rutynowanym rzezimieszkiem, czy też tylko ślusarzem, za jakiego się podaje Sternal?

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godz. 9 wieczorem usiłował odebrać sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą, zamieszkały przy ulicy Starowiślnej l. 32 Adolf Molkner, liczący lat 42, właściciel kamienicy na ulicy Jasnej. Do niedoszłego samobójcy zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej, która przewiozła go natychmiast na klinikę chirurgiczną. Przyczyna samobójstwa nieznana — prawdopodobnie zły stan interesów.

Z sali sądowej. Dzisiaj toczyła się w dalszym ciągu rozprawa karna przeciw rodzinie Rothblumów i Abrahamowi Lewinowi. Przesłuchani świadkowie przeważnie zeznawali na korzyść rodziny Silberzweigów, oszczerczo oskarżonych przez Rothblumów i Lewina o podpalenie. W toku rozprawy przewodniczący odczytał akta odnoszące się do sprawy, między innemi akta licznych procesów cywilnych między Rothblumami a Silberzweigami. Przed zamknięciem postępowania dowodowego adwokat dr Szalay, obrońca Rothblumów, postawił wniosek o wezwanie przytoczonych przez niego kilku świadków na okoliczność, że rodzina Silberzweigów zupełnie na wiarę nie zasługuje, a kto tylko z nią miał stosunki pieniężne, zrujnowany został. Trybunał wniosków tych nie uwzględnił, poczem postawił ławie sędziów przysięgłych 16 głównych i tyleż dodatkowych pytań w kierunku zbrodni oszczerstwa i oszustwa przez wszystkich oskarżonych popełnionych. Poczem zabrał głos prokurator dr Czyszczan, podtrzymując oskarżenie; obronę wygłosili: dr Koy (z urzędu) Lewina i dr Szalay rodziny Rothblumów. Ten ostatni w dłuższem przemówieniu wykazywał bezpodstawność oskarżeń Lewina, który pod żadnym pozorem na wiarę nie zasługuje.

O godz. 2 po południu sędziowie przysięgli udali się na naradę, a że pytań jest kilkanaście, wyrok zapadnie wieczorem.

Pożar. W Mnikowie, w pow. krakowskim, spaliły się dwie zagrody włościańskie z nagromadzonemi w nich tegorocznemi zapasami. Szkoda wynosi około 4000 koron.

Pomnożenie sił w sądownictwie. Jak z Wiednia donoszą, ministerstwo sprawiedliwości zarządziło następujące zmiany w systemizacyi wyższych posad sądowych:

W Krakowie i Lwowie zostaną utworzone posady starszych prokuratorów w V randze; dalej utworzono nowe posady radców wyższego sądu przy trybunałach I instancyi po jednej w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie, Czerniowcach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stryju, Tarnopolu, Złoczowie i Suczawie, a po dwie posady we Lwowie i Stanisławowie.

Utworzono nadto posady prokuratorów w VI randze w Krakowie, Rzeszowie, Tarnowie, Lwowie, Czerniowcach, Kołomyi, Przemyślu, Samborze, Stryju, Stanisławowie, Tarnopolu, Złoczowie i Suczawie; dalej posady zastępców starszego prokuratora w VII randze w Krakowie i Lwowie, posady zastępców prokuratora w VII randze w Krakowie i Lwowie.

Utworzone będą wreszcie „succesive" niektóre posady radców sądu krajowego przy trybunałach I instancyi, a pomiędzy temi po dwie w Krakowie i Lwowie.

Ks. Stojałowski zasądzony na miesiąc aresztu. Z Cieszyna donoszą do „Kuryera Lwow." pod datą 19 b. m.:

Odbył się tu dziś proces przeciwko ks. Stojałowskiemu o oszczerstwo. Oskarżył go mianowicie poseł Stapiński za artykuły oszczercze i napastliwe we „Wieńcu", w których „oszust polityczny" zarzucił Stapińskiemu, jako był pobrał łapówkę od p. Wysockiego 800 złr. za odstąpienie przed kilku laty od swojej kandydatury. Sprawa ciągnęła się przez kilka lat, gdyż znany prałat wiedząc, że będzie zasądzony wymigiwał się na wszystkie sposoby, a przedewszystkiem zasłaniał się swą nietykalnością poselską. Ostatecznie nic mu nie pomogło, tak, że na wczorajszej rozprawie zasądzony został na miesiąc ścisłego aresztu obostrzonego postem co tygodnia.

Pytanie co do winy (§ 491 uk.) potwierdzili sędziowie przysięgli 9 głosami, a pytanie co do dowodu prawdy czy mu się udało go przeprowadzić, zaprzeczyli 12 głosami. — Prócz tego skazano podsądnego na poniesienie kosztów procesu w kwocie 300 koron.

Bochnia. 19 listopada. (Z posiedzenia Rady miejskiej). Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady, na której po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia burmistrz dr Maiss złożył sprawozdanie z zabiegów deputacyi, jaka była w tych dniach w Wiedniu, celem przyspieszenia sprawy otwarcia sądu obwodowego w Bochni. Minister dla Galicyi i prezes Koła p. Jaworski przyrzekli o sprawie pamiętać. Minister sprawiedliwości przyrzekł wprowadzić do Bochni sąd obwodowy, jeżeli tylko otworzy mu do tego bramę minister skarbu, ten jednak oświadczył, iż sprawa ta jest dla niego nową (zu jung). Zdaje się, że miasto będzie musiało starać się o nową sygnaturę gabinetową.

Następnie radca p. Włodarczyk pytał, czy znany jest burmistrzowi fakt, że w I klasie szkoły ludowej przy 5-klasowej szkole wydziałowej żeńskiej mieści się w jednej sali 90 dzieci, że przy takiej ilości dzieci nie można w nauce postępować, a stan zdrowia dziatwy jest takim, iż prawie połowa jej choruje. Burmistrz przyrzekł złemu zaradzić tem więcej, iż są w tejsamej szkole sale próżno stojące.

Na wniosek magistratu zatwierdzono wynik kilku

---

nam poznać olbrzymów świata zwierzęcego, zamieszkujących Afrykę podrównikową. Oko widza, nieprzyzwyczajonego do efektu słonecznego światła w tamtych okolicach, razi z początku rozkład światłocienia. Gdy jednak przypomnimy sobie, że promienie słońca padają tam prawie prostopadle — zrozumimy wtedy ten rozkład. Słyszałem także zarzuty, że słonie na obrazie p. Kuhnerta nie są podobne do słoni, jakie widujemy po ogrodach zoologicznych i menażeriach. Są to zarzuty bezpodstawne, ponieważ artysta malował słonie afrykańskie, różniące się tak od azyatyckich, które dają się oswoić, jak np. koń dziko w stepach amerykańskich żyjący od perszerona.

Wśród „szarego tłumu" mnóstwa krajobrazów, któremi obwieszone są ściany Wystawy, wyróżniają się nadzwyczaj dodatnio „Szkice z Tatr" (nr kat. 128, 226, 227, 229—231) p. Mroczkowskiego. Wielbiciele talentu tego znakomitego znawcy naszych gór, tego zapalonego „taternika" w najlepszem znaczeniu, mogą mieć doń słuszną pretensyę, że mając taki zasób doskonałych studyów od dłuższego już czasu nie wystawił żadnej większej pracy.

Do dobrych krajobrazów należą także: pana Wodzinowskiego, interesujący motyw „Ze Swoszowic" (nr kat. 28), p. Procajłowicza „Z Tenczynka" (nr kat. 198), p. Bratkowskiego, posiadająca wiele nastroju „Pustka" (nr. kat. 171), a także p. Dietricha „Krajobraz" (nr kat. 154).

P. Tondos jest niewyczerpanym na punkcie odtwarzania zabytków krakowskiego budownictwa. Świeżo znów wystawił doskonałą akwarelę, „Kościół św. Katarzyny" (nr kat. 235), noszącą piętno jego niepospolitego, a nawskróś rodzimego talentu, który pozwala mu w prawdziwie poetyczny sposób przenosić na papier zamkniętą w kamień i cegłę przeszłość grodu Piastów i Jagiellonów.

Józef Trepka.

odbytych licytacyj. przyczem po pierwszy raz nie uwzględniono dodatkowych ofert, lecz zatwierdzono dzierżawę, względnie dostawę temu, który podał przy licytacyi najwyższą, względnie najniższą ofertę.

Uchwalono na urządzenie sali gimnastycznej przy szkole 9-klasowej żeńskiej kredyt w wysokości 1000 koron, przyczem na wniosek dra Wcisły uchwalono jednomyślnie wnieść podanie do Rady szkolnej krajowej z prośbą o poruczenie prowadzenia nauki gimnastyki w tej szkole nauczycielowi Kozłowskiemu, jemu oddać dozór nad urządzeniem sali, a wykonanie odpowiednich przyrządów oddać miejscowemu dostawcy p. Rudolfowi Markowi, który od szeregu lat zaopatruje bocheńskie gniazdo sokole w potrzebne przyrządy z zupełnem tegoż zadowoleniem. Prośbę o przydzielenie nauczyciela p. Kozłowskiego do szkoły 9-klasowej żeńskiej, celem prowadzenia tam gimnastyki, uchwalono z tych powodów, iż nauczyciel ten pracując od dwudziestu lat w Bochni, zyskał sobie pełne zaufanie obywateli, a jako nauczyciel gimnastyki jest dziś w Galicyi znakomitością, on to bowiem na konkursie projektów ćwiczeń na zapowiadany, powszechny zlot „Sokołów“ polskich we Lwowie, za dział ćwiczeń z gimnastyki szwedzkiej, najodpowiedniejszej dla dziewcząt, zyskał pierwszą nagrodę.

Zbankrutowali i uciekli z Nowego Sącza kupcy: Mojżesz Teig i Berisch Becker.

Napad na dwór. W nocy z 13 na 14 b. m. banda opryszków napadła na dwór w Tułkowicach w pow. mościskim, należącym do hr. Drohojowskich i wybiwszy szybę, dostała się do kancelaryi pana domu, którą splądrowała doszczętnie. Kasę wertheimowską i bardzo ciężkie staroświeckie biurko wynieśli rabusie do parku. Biurko rozbili, ale przy mozolnem obrabianiu kasy spłoszono ich.

Towarzystwo dzierżawców chrześcijan, które od dwóch lat we Lwowie istnieje, odbędzie walne zebranie w styczniu 1900 r. Na zebranie to zarząd zaprasza wszystkich dzierżawców, członków i nieczłonków Towarzystwa. Który z pp. dzierżewców życzyłby sobie do Towarzystwa zaraz przystąpić raczy zgłosić się do Gostyńskiego, Lwów ul. Słowackiego 8 (Towarzystwo gospodarcze galicyjskie).

Szkoła sztuk pięknych w Warszawie. Projekt założenia w Warszawie szkoły sztuk pięknych uzyskał przychylne przyjęcie ministerium oświaty.

Olbrzymi pożar. Dnia 18 bm., w rafineryi cukru w Neufahrwasser pod Gdańskiem wybuchł groźny pożar. Olbrzymie składy fabryczne spłonęły doszczętnie. 1500 robotników pozostało bez środków do życia. Straty wynoszą przeszło 4 miliony marek. Fabryka była zabezpieczoną w 20 towarzystwach.

Wielki pożar powstał w Darmstadzie, niszcząc doszczętnie nowy budynek tamtejszego towarzystwa gimnastycznego. Dwie służące znalazły śmierć w płomieniach, trzecia zaś, która chciała spuścić się po linie, spadła ze znacznej wysokości i odniosła śmiertelne obrażenia. Jeden z kelnerów runął z wierzchołka muru i na miejscu zginął, skręciwszy kark. Pożar powstał z niewiadomej przyczyny na scenie w sali dla festynów.

Zmarli. Elżbieta Izabella Bayerowa, wdowa po dyrektorze filii Zakładu kredytowego włościańskiego w Krakowie, zmarła 18 b. m.

Przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza Dymitra Sieleckiego z Lutowisk do Ustrzyk Dolnych.

Składki. Członkowie Kasyna mieszczańskiego złożyli na szkołę polską w Białej 6 kor., jako pozostałość ze składki na ucztę pożegnalną p. Maryana Błotnickiego.

Tow. kasynowe w Radłowie złożyło dla Tow. „Szkoły ludowej 16 kor.

Kółko myśliwskie w Radomyślu koło Czarnej za chybione strzały złożyło 2 kor. 40 hal. na restauracyę Wawelu.

Dla Świdrowej złożyły: S. P. 1 kor., K. J. 1 kor.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 21 listopada: Wilhelm Feldman: „Szkice z malarstwa włoskiego odrodzenia“.

W piątek 22 listopada: Helena Witkowska: „Historya ustroju Polski“.

W sobotę 23 listopada: Jerzy Żuławski: „Zygmunt Krasiński“.

W niedzielę 24 listopada: Jerzy Żuławski: „Zygmunt Krasiński“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 21 listopada: „Dziady“.

W sobotę 23 listopada: „Sokoły i kruki“, dramat w 5 aktach Sumbatowa i Niemirowa-Danczenki.

W niedzielę 24 listopada o godzinie 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych“; o godzinie 7 wieczór: „Sokoły i kruki“.

Z kalendarza. We czwartek 21 listopada: Ofiarowanie N. M. P.; w piątek 22 listopada: Cecylii p. m.; w sobotę 23 listopada: Klemensa pap. i Lukrecyi.

Wschód słońca 20 listopada o godzinie 7 minut 5, zachód o godzinie 3 minut 48; długość dnia godzin 8 minut 43.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19-go listopada pochmurnie — termometr doszedł od 2·0 do 5·2 C.

Barometr opada.

Dnia 20 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 735·1 mm, termometru 5·7 C.

Wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru miejskiego piszą nam: Artyści nasi pracują obecnie nad efektownym dramatem ks. Sumbatowa i Niemirowa Danczenki „Sokoły i Kruki“, w którym główną kobiecą rolę odtworzy pani Wysocka.

Dyrekcya posiada przekłady kilku wybitnych nowości współczesnych, a mianowicie: 4-aktowy dramat G. Kaufmana „Michał Kramer“, 4-aktowy dramat Hervieux'go „Bieg z pochodniami“.

— **Almanach artystyczno-literacki** pojawi się w pierwszych dniach grudnia nakładem „Bratniej Pomocy“ słuchaczów politechniki lwowskiej ku uświetnieniu 40-letniego jubileuszu istnienia tegoż Towarzystwa. Almanach, wydany w wytwornej, artystycznej formie, ugrupuje utwory najwybitniejszych poetów polskich ostatniej doby. Dotychczas przyrzekli swe współpracownictwo: Stanisław Przybyszewski, Kazimierz Tetmajer, Miriam, Marya Konopnicka, Stanisław Wyspiański, Jan Kasprowicz, Lucyan Rydel, Jan Pietrzycki, Jerzy Żuławski, Maciej Szukiewicz, Władysław Orkan, Ludwik Szczepański, Antoni Lange i Leopold Staff.

— **„Sztuka“.** Otwarcie VI wystawy Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“ nastąpi w dniu 22 listopada b. r. w salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Na wystawie tej znajdzie się około 100 obrazów dawnych i nowych członków Towarzystwa. Dział rzeźby będzie również bogato reprezentowany. Po zamknięciu wystawy w Krakowie wszystkie dzieła nią objęte, wysłane będą do Wiednia, gdzie Towarzystwo „Sztuka“ ma zamiar urządzić pierwszą wyłącznie polską wystawę.

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna Piła-Bolęcin-Jaworzno. Ministerstwo kolei żelaznych poleciło namiestnictwu we Lwowie, aby wskutek prośby Rady zawiadowczej kolei lokalnej Piła-Jaworzno i na podstawie przedłożonego szczegółowego projektu przedłużenia tejże kolei o około 3 kilometry do istniejącej normalnotorowej kolei Szczakowa-Jaworzno w Jaworznie, wysadziło komisyę reambulacyjną, która zbada trasę i przeprowadzi rokowania, tyczące się wywłaszczenia i ogniotrwałego pokrycia budynków, leżących w bliskości budować mającej się nowej kolei.

Syndykat krajowych przemysłowców. W tych dniach zawiązuje się w Krakowie syndykat zamiejscowych fabrykantów z odbiorcami, mający na celu podniesienie przemysłu w dziale maszyn rolniczych i przemysłowych. Wobec nadzwyczaj korzystnych warunków, jakie syndykat będzie mógł ofiarować odbiorcom przy zakupnie maszyn rolniczych, firmy angielskie, niemieckie i inne, sprzedające te maszyny w naszym kraju za pośrednictwem agencyj, będą zmuszone oddawać je po znacznie niższych cenach, niż dotychczas, co wyjdzie na korzyść ogółu naszych rolników. Głównym celem syndykatu będzie dążenie do założenia w kraju fabryki maszyn rolniczych na wielką skalę, której właścicielami byliby rolnicy i dotychczasowi krajowi fabrykanci, którzy każdego rodzaju maszyn nie wyrabiają.

Bliższe szczegóły ukażą się niebawem za pośrednictwem komunikatów z podpisami dyrekcyi.

Delegatami do Rady przybocznej dla budowy dróg wodnych zamianował Wydział krajowy: członka Wydziału kraj., posła na Sejm, p. Mieczysława Onyszkiewicza, jego zaś zastępcą dyrektora biura melioracyjnego, p. Andrzeja Kędziora; właściciela dóbr oraz posła na Sejm i do Rady państwa, p. Włodzimierza Kozłowskiego; jego zastępcą zaś p. Albina Rayskiego; dalej profesora uniwersytetu dra Antoniego Górskiego, jego zastępcą zaś p. Ludwika Baldwin-Ramułta, wreszcie adwokata krajowego dra Arnolda Rapoporta, zastępcą zaś jego dra Eugeniusza Oleśnickiego.

Biuro porady technicznej dla przemysłu przy Towarzystwie politechnicznem we Lwowie, Chorążczyzna, 17, I piętro, udziela informacyj, wyjaśnień i orzeczeń technicznych w sprawach przemysłowych.

Z targów zbożowych. Kraków, 19-go listopada 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·20 do 14·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·60 do 14·30. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 14·20. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 6·40. Słoma od —·— do 4·80. Koniczyna od —·— do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 2·60 do 3·20. Jaja za kopę od 3·40 do 4·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·20. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 178. Okowita na 75 prc. od —·— do 138·—. Wyka za 100 klg. od 13·— do —·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·80. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od 2·— do 3·60.

Rozruchy ottynijskie przed sądem.

Sprawozdanie telegr. „N. Reformy“

Stanisławów, 20 listopada.

O zbrodnię gwałtu publicznego i występek zbiegowiska rozpoczął się przed tutejszym trybunałem orzekającym, masowy proces przeciw włościanom z Ottynii. Akt oskarżenia podnosi, że w sierpniu wybuchły w Ottynii poważne zaburzenia. Wywołały je zarządzenie starostwa tłumackiego, które poleciło w powiecie wymordować świnie, dotknięte zarazą. W tym celu wydelegowało namiestnictwo weterynarza powiatowego ze Sanoka, Jana Szczerbę, który zabrał się do wykonania danego mu polecenia w dniu 16 sierpnia r. b. i przybył do Ottynii w sukniach cywilnych. Nikt go nie znał. Szczerba natrafił na usposobienia już podniesione z powodu wybijania świń w okolicy. Rozgoryczeni włościanie, dowiedziawszy się, że za wybite sztuki nierogacizny albo nie otrzymają wcale wynagrodzenia, albo wymierzonem ono zostanie dopiero po upływie długiego czasu, tymczasem zaś dokuczały im zaległe podatki i pilne potrzeby domowe, stanęli zwartym przed komisyą murem, nie dopuszczając do przeprowadzenia zamierzonej akcyi urzędowej.

Szczerba przybył do Ottynii dnia 16 sierpnia i dobrał sobie do pomocy weterynarza Dobrzańskiego, który jednak miał pewne uzasadnione widocznie przyczyny do niepokoju, skoro nazajutrz, t. j. dnia 17 sierpnia ostrzegł swojego kolegę, że ludność jest wzburzona i że należy mieć się na ostrożności. Szczerba, w ten sposób przestrzeżony, wezwał do asystencyi burmistrza Grudę i żandarma Pokińskiego. Komisya ta przybrawszy sobie policyanta Kluczenkę, udała się na przedmieście „Boczkarówkę“. Z początku komisya urzędowała spokojnie. W tem przystąpił do komisyi gospodarz, Fedor Piwowarczuk, zwany „Paga“ i oświadczył wprost, że swoje świnie pod tym tylko warunkiem pozwoli bić, jeżeli stratę natychmiast mu wynagrodzą. Równocześnie zaczęło się gromadzić koło komisyi coraz więcej ludzi. Naraz ozwały się dzwony w kościele i w cerkwiach i powietrze rozdarł przeraźliwy głos trąbki alarmowej. Ludzie zbiegali się z wszech stron i w jednej chwili około weterynarza skłębił się tłum gęsty. Weterynarzom zaczęło być gorąco. Z początku tłomaczyli na prawo i lewo, że za wybite sztuki płacić będą, ściskani obręczą coraz silniejszą poczęli szukać miejsca, któredyby się z środka mogli wydostać. Wszczął się piekielny hałas i poczęły na głowy członków komisyi lecieć kawały błota i kamieni.

Pierwszy wymknął się z ścisku Szczerba, pomknął w pole i wpadł w kukurudzę, gdzie przycupnął, ale puszczono się za nim w pogoń, przychwycono i poczęto gęsto okładać kijami. Szczerba upadł skrwawiony na ziemię. W podobnych opałach znalazł się także i drugi weterynarz Dobrzański. Ten schronił się do przydrożnej fosy, a nie czując się tam bezpiecznym przedostał się do pobliskiej chaty, ale ta była zamknięta. Ponieważ tłum począł go obrzucać błotem i kamieniami, schronił się zatem w kukurudzę, stamtąd zaś, przelazłszy przez płot, zamyślał dostać się w pole. Doścignięto go jednak. Dwóch mężczyzn, kułakując go, nawróciło na drogę, gdzie dopiero wzięto go w obroty. Dobrzański wydarł się i popędził do domu Antoniny Kłupowej, ale i stamtąd go wydostano. Nieszczęśliwy weterynarz wpadł wreszcie do obejścia niejakiej Krupowej i schronił się tu do komórki, od której drzwi od wewnątrz na haczyk zamknął. I tu go znaleziono. Drzwi wywalono, a wyciągnąwszy weterynarza na ogród bito go tu kijami i kamieniami.

Uszkodzenia cielesne odnieśli także burmistrz Gruda, policyant Kluczenko i żandarm Pokiński. Uszkodzenie to uznali lekarze jako lekkie, u Szczerby, jako ciężkie.

Po południu dnia 17 sierpnia przedsięwzięła żandarmerya aresztowania z powodu opisanego zajścia i odstawiła przyaresztowanych do aresztów sądu powiatowego w Ottynii. W niedzielę dnia 18 sierpnia przyszło kilku ludzi do sędziego Dziubanowskiego, który wówczas zastępował naczelnika sądu, do domu i zażądali uwolnienia aresztowanych, grożąc, że w razie przeciwnym „poradzą sobie“. Około godziny 3 popołudniu udał się Dziubanowski do sądu. Tłum, około 1000 głów liczący obległ areszta. Żandarmi tłum od wtargnięcia do sądu powstrzymywali, odpierając go od parkanu. Nadjechał na to starosta tłumacki, Maurycy hr. Dziedruszycki i starał się tłum uspokoić. Nie chciano go wcale słuchać i starosta zatelegrafował do Stanisławowa po wojsko. Wieczorem o godzinie 7 przybyła kompania wojska i ta spokój przywróciła.

Czterdziestu czterech obwinionych (między nimi 4 kobiety) odpowiada z wolnej stopy, czterech jest uwięzionych.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 20 listopada. Dziś przy Chorążczyźnie usiłowała się otruć sublimatem rtęci akuszerka Schubertowa wskutek tego, że skazano ją na 7 dni aresztu.

Zapowiadają, że Sejm zwołany zostanie dnia 7 stycznia na 4-tygodniową sesyę.

Kałusz, 20 listopada. Wybuchła tu szkarlatyna. Szkoły zamknięto.

Tarnopol, 20 listopada. Przy pociągu mieszanym, zdążającym ze Skałatu o ¾11 przed południem do Tarnopola, otwarty wagon (lora), załadowany przędzą, a znajdujący się obok wagonu osobowego, stanął koło Kołodziejówki w płomieniach. — Pożar w okamgnieniu objął pozornie cały pociąg. Zatrzymano pociąg — palący się wagon w polu zostawiono i ruszono dalej.

Jedna z podróżujących kobiet odniosła podobno obrażenia i dostała napadu histeryi.

Przemyśl, 20 listopada. Zebrali się tu burmistrzowie: Rogojski z Tarnowa, Jabłoński z Rzeszowa, Jahl z Jarosławia i Wojciech Biechoński z Gorlic, pod przewodnictwem b. burmistrza Przemyśla dra Dworskiego, jako komitet wykonawczy wiecu 30 miast. Postanowiono zwołać wiec miast podczas sesyi sejmowej.

Wiedeń, 20 listopada. „Wiener Tagblatt“ od 1 grudnia zmienia tytuł na „Wiener-Morgenzeitung“.

Wiedeń, 20 listopada. W dzielnicy Brigittenau ubiegłej nocy odkryto warsztat fałszerzy pieniędzy.

Wiedeń, 20 listopada. Aresztowano tu byłego rotmistrza 5 pułku ułanów pod zarzutem zdrady stanu. Nazywa się Aleksander v. Carina.

Wiedeń, 20 listopada. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 27 b. m. o godzinie 1 z południa. Na porządku dziennym oprócz kilku przedłożeń finansowych, jest także zmiana §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

Budapeszt, 20 listopada. Odbyła się tu rozprawa przeciw córce Maurycego Jokaya, pani Arpad Feszty, która, jak wiadomo, czując niechęć do ojca za ponowny związek małżeński z aktorką, zerwała szarfy na wieńcu, jaki Jokay złożył na grobie swej pierwszej żony. Pani Feszty złożyła deklaracyę, że nie zamierzała obrazić Jokaya i że żałuje, iż tak postąpiła, poczem sąd uwolnił ją.

Waszyngton, 20 listopada. Ambasador niemiecki dr Holleben oświadczył, że cesarz Wilhelm polecił mu donieść wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych, Rooseveltowi, że przesyła mu najszczersze życzenia pomyślnych rządów. Cesarz Wilhelm zaprzecza zarazem, jakoby w Indyach Zachodnich Niemcy miały zamiar otwierać stacye węglowe.

Wybór posła na Sejm.

Złoczów, 20 listopadd. W miejsce Kazimierza Badeniego wybierano dzisiaj posła na Sejm z większej własności. Wiadomo, że Badeni wybrany w Krakowskiem i Złoczowskiem, przyjął mandat krakowski, a ze złoczowskiego zrezygnował. Na 58 głosujących Wincenty Gnoiński otrzymał głosów 57, Roman Ujejski 1 głos. Posłem wybrany Wincenty Gnoiński.

Zajścia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 20 listopada. Zajścia na uniwersytecie lwowskim stanowią przedmiot powszechnych rozmów. Z polecenia rektora nietylko zawieszono wykłady, ale zamknięto sale wykładowe, sale rysunkowe, prosektorya, kliniki, laboratorya chemiczne i t. p. Chodziło bowiem o to, aby nie dopuścić do manifestacyi akademików ruskich, nie solidaryzujących się z wczorajszą burdą, którzy chcieli urządzić owacyę drowi Rydygierowi, jak również, aby zapobiedz manifestacyi przeciw prof. Twardowskiemu. Rzeczywiście o godz. 8 rano zebrali się akademicy ruscy z pałkami, ale na bramie uniwersytetu zastali obwieszczenie o zawieszeniu prac uniwersyteckich. Przed gmachem uniwersyteckim odbywają straż policyanci pod kierownictwem komisarza i agenci policyjni.

Akademicy ruscy odbyli dziś w stowarzyszeniu „Hromada“ narady, jak się zachować wobec śledztwa, które prowadzą dr Finkel i dr Balasits. Postanowiono albo odmawiać odpowiedzi, albo dawać ogólnikowe. Dziś wieczornym kuryerem wyjeżdża do Wiednia deputacya akademików aby się jeszcze skarżyć na senat u dra Koerbera i u dra Hartla i aby przedstawić rzecz opozycyjnym posłom.

Jeden z profesorów zapytany przezemnie o przyczyny zawieszenia wykładów, oświadczył, że stało się to aby zapobiedz kontr-manifestacyi Polaków, aby więc uniwersytet lwowski nie stał się polem walk narodowościowych.

W południe zebrała się komisya dyscyplinarna. Jak słychać 7 akademików zostanie wydalonych z uniwersytetu. Są to przeważnie alumni ruscy.

Wpisy zostaną zamknięte tak, że alumni, którzy nie wpisywali się dlatego, że im nie przyjmowano indeksów, po rusku wypełnionych, nie będą już, jako niezapisani przyjęci.

Charakterystycznem jest w ogłoszeniach o tej sprawie ze strony Rusinów, że nie używano słowa „ruski“, tylko „ukraiński“, n. p. „ukraiński uniwersytet“ i t. d. Podczas demonstracyi studenci śpiewali: „Szcze ne zmerła Ukraina“, „Myr wam bratia“ i niewiadomo dlaczego „Ne chody Hryciu“.

W sprawie zawieszenia wykładów na uniwersytecie był rektor Rydygier na audyencyi u namiestnika.

Poważni ludzie są tutaj zdania, że przez zajścia wczorajsze sprawa ruskiego uniwersytetu została pogrzebana.

Sytuacya.

Wiedeń, 20 listopada. Prezydenta ministrów dra Koerbera przyjął dziś cesarz na posłuchaniu.

Wiedeń, 20 listopada. Dziś obradowała w dalszym ciągu komisya budżetowa.

Wiedeń, 20 listopada. Klub czeski odbył dziś posiedzenie i omawiał deklaracyę swojej komisyi parlamentarnej, która ogłoszoną być ma w odpowiedzi na manifest Niemców. Deklaracyę tę uchwalono. — Po południu odbędą się wspólne narady komisyj parlamentarnych klubu czeskiego, czeskich agraryuszów i czeskiej szlachty. Deklaracya będzie dziś ogłoszoną wieczorem.

Słychać, że odpowiedź Czechów na manifest Niemców nie będzie odmowna. Czesi przyjmą projekt Niemców, ale zażądają, aby obrady nad kwestyami narodowościowemi toczyły się równolegle z obradami nad budżetem. Obstawać będą także Czesi przy żądaniu czeskiego języka wewnętrznego i czesko-niemieckiego uniwersytetu w Bernie. Zastrzegą się Czesi przeciw zarzutowi, że uniemożliwiają obrady parlamentu, stwierdzając, że to właśnie Niemcy zasypali parlament wnioskami naglącemi.

Nowe ustawy.

Wiedeń, 20 listopada. Rząd przedłoży wkrótce Izbie posłów cztery nowele, z których dwie wypracowało ministerstwo handlu, a dwie ministerstwo sprawiedliwości. Nowele ministerstwa handlu odnoszą się do znanych postanowień o odpoczynku niedzielnym, jak też do uregulowania stanowiska pomocników handlowych. Nowele ministerstwa sprawiedliwości odnoszą się do ustawy handlowej i do t. zw. „Dienstboten-Ordnung“.

Bankructwo Kasy oszczędności.

Budapeszt, 20 listopada. Z Siedmiogrodu donoszą, że do Szeklerskiej Kasy oszczędności otwarto konkurs. Kasa ta istnieje od ćwierć wieku. Upadek Kasy przypisują wiceprezesowi dyrekcyi, posłowi Gabryelowi Ugronowi, który czerpał z niej nieograniczony kredyt. Około 8 tysięcy biednych ludzi traci wszystkie swe oszczędności.

Wydalenie posła włoskiego.

Budapeszt, 20 listopada. Socyalistyczny poseł do parlamentu włoskiego Capriani przybył tu dziś z Tryestu i siedział w kawiarni z kilkoma Włochami, z którymi podobno omawiał sprawę założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. — Do kawiarni weszli wkrótce dwaj agenci policyjni i oświadczyli Caprianiemu, że musi zaraz Peszt i Węgry opuścić. Poseł Capriani oświadczył, że chciał i tak wyjechać; gdy go naglą, wyraża oburzenie z powodu tego postępowania policyi węgierskiej, dodając, że bawił przez szereg dni w Austryi i tam nie stawiano mu żadnych przeszkód. Dopiero w Węgrzech go to spotyka.

Capriani oświadczył, że podniesie tę sprawę w parlamencie włoskim.

Pobiedonoscew mianuje świętych.

Praga, 20 listopada. Mieszkający w Rosyi prawosławni Czesi zbierają podpisy na petycyę do św. synodu, aby Jana Husa ogłosił świętym. „Narodni Listy“ donoszą, że Pobiedonoscew zgadza się na to.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Jakie własności, podług dzisiejszego stanu nauki, musi posiadać dobry środek do żywienia dzieci, ażeby mógł zastąpić pokarm matki?

1. Musi być zupełnie **wolny od zarodków,** to znaczy, że w przetworze nie powinny się znajdować owe maleńkie organizmy, z których powstają choroby.

2. Musi już przy wyrobie przetworu z mleka wejść w najściślejsze połączenie z substancyą azot zawierającą (skórka chleba) najlepsze, od zarodków wolne mleko, i

3. tak wytworzona mączka powinna smakować niemowlętom i dzieciom.

Te wszystkie tu wymienione własności posiada **Henryka Nestlé'go mączka dla dzieci,** i dla tego już od dziesiątek lat lekarze chorób dziecięcych tak w praktyce szpitalnej, jak i prywatnej, chętnie ją podają niemowlętom zdrowym i chorym i coraz częściej matkom ją zalecają. (2.336-7-10)

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom Drom Leistynie, Leserowi, Lilienowi, Łysiakowi, Schleicherowi i Zipperowi składają podpisani serdeczne podziękowanie za gorącą, bezinteresowną, prawdziwie obywatelską obronę w całomiesięcznym procesie wojskowym podpisanych przed sądem przysięgłych we Lwowie.

W Przemyślu dnia 16 listopada 1901 r.

Semen Wityk, Tadeusz Kolkiewicz, Józef Głuszko, Teofil Żurawski.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 listopada 1901.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	50
Losy tureckie	95	79
Akcye Anglobanku	262	50
„ Unionbanku	516	—
„ Bankverein	422	—
„ Laenderbanku	395	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	522	—
„ „ Południowej	61	50
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	5565	—
„ „ Staatsbahn	622	—
„ „ Alpine	358	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	50

Berlin, 15 listopada 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	20
Akcye austryackie kredytowe	196	10
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 listopada 1901.

Spirytus gotowy	37	60
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	82
Żyto (na jesień)	7	62
Kukurudza	7	93
Owies (na jesień)	—	—

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 listopada 1901 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	116	85	117	35
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	96	75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	40	93	40
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	79	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	525	—	530	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	427	—	430	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	515	—	520	—

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.